№ 161. Kraków 17 Lipca. — Sroda. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polska moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 16 lipca.

Do kwestyi organizacyi miasta Krakowa i Kazimierza w dwie oddzielne gminy.

IV.

Skutkiem uorganizowania miast Krakowa i Kazimierza w dwie oddzielne gminy, będzie przedewszystkiem, tak jak to prowizoryczna ustawa gminna przewiduje i wyraźnie pozwala: że każda gmina z osobna, to jest, gmina Kraków osobno, a gmina Kazimierz osobno, będą mogły uzyskać dla siebie oddzielne ustawy gminne, w których warunki uzyskania przymiotu członka gminy i wykonywania w niéj praw wspólnych, będą mogły być postanowione w zastósowaniu się do potrzeb, interesów i praw lokalnych, każdéj z osobna.

Skutkiem zaś uzyskanych raz w ten sposób *osobnych organicznych ustaw gminnych*, będzie znowu: że prawa, prerogatywy i atrybucye członków gminy np. miasta Krakowa, nie będą wspólnemi członkom gminy miasta Kazimierza i nawzajem; tudzież, że od woli jedynie każdéj z wyżéj wymienionych gmin zależeć będzie, przypuścić członka gminy sąsiedniéj, do używania praw gminy swojéj, albo mu téż używania tych praw odmówić.

Wtedy gmina miasta Krakowa, będzie mogła odmówić członkowi gminy miasta Kazimierza prawa zamieszkania i prowadzenia handlu w mieście Krakowie, już nie na zasadzie, *że członek taki jest starozakonnym*, ale na zasadzie, *że jest członkiem gminy obcéj*, mającym o tyle prawo używania atrybucyi członka gminy w mieście Krakowie, o ile na to ona sama, tj. gmina miasta Krakowa zezwoli.

Prawa i atrybucye, mieszkania, prowadzenia handlu itp., służące starozakonnym zarówno z chrześcianami wrazie, jeżeli będą członkami *jednéj i téj saméj* gminy; prawa i atrybucye, w używaniu których, jeżeli będą członkami jednéj gminy, niemożna ich będzie ograniczyć ani na drodze rozporządzeń tak zwanych policyjnych, bo rozporządzenia policyjne, zaprzeczające członkom jednéj gminy praw, ustawą kardynalną przyznanych, albo ograniczające ich w używaniu takowych, niemogą być nawet pomyślanemi, jak to w art. III. dowiodłem; ani na zasadzie, że są starozakonnymi, bo ustawa kardynalna nie widzi w nich więcéj starozakonych, ale widzi tylko w takim razie równo-uprawnionych obywateli i członków jednéj gminy; prawa te i atrybucye, powtarzam raz jeszcze, nie będą więcéj starozakonnym wspólnemi, wrazie uorganizowania Krakowa i Kazimierza w dwie oddzielne gminy; prawa te i atrybucye, będą wrazie uorganizowania Krakowa i Kazimierza w dwie oddzielne gminy, wyłączną własnością i atrybucyą członków gminy miasta Krakowa; a członkowie gminy M. Kazimierza, chcąc być do ich używania w Krakowie przypuszczonymi, będą się musieli poddać warunkom i dopełnić wymagań — ustawą gminną krakowską, do potrzeb, praw i interesów gminy miasta Krakowa zastósowaną, przepisanemi; a co najgłówniejsza, będą musieli uzyskać do tego dobrowolne zezwolenie gminy miasta Krakowa.

Że w takiém położeniu rzeczy napływowi starozakonnych do miasta Krakowa, tudzież jego smutnym następstwom, które w poprzednim artykule szczegółowo wymieniłem, da się zapobiedz już nie na drodze rozporządzeń jakichś policyjnych, z prawem publiczném niezgodnych, a tém samém bezskutecznych; tém mniéj na drodze ustaw wyjątkowych — dla starozakonnych jako *starozakonnych*, w obec ustawy kardynalnéj więcéj niepodobnych; — ale na drodze legalnéj, tj., na drodze zastósowania i wykonania ustawy gminnéj miasta Krakowa, zdaje się, że dowodzonym być nie potrzebuje. Niewdając się przeto w więcéj szczegółowy rozbiór prawnych skutków, nadania gminie Kraków ustawy gminnéj oddzielnéj, do praw, interesów i potrzeb jéj członków zastósowanéj, i z ustawą gminy Kazimierz nic wspólnego niemającéj; i niewdając się weń dla tego, że skutki te prawne są jasne, i złéj jedynie woli potrzeba, żeby ich niewidzieć; zajmę się raczéj treściwym przeglądem zarzutów, stawianych przez osoby, które niezaprzeczając wcale ani prawnych skutków napływu starozakonnych do miasta Krakowa, wrazie, jeżeli z miastem Kazimierzem w jedną gminę uorganizowaném zostanie, ani skutków prawnych z podziału tych miast na dwie oddzielne gminy płynących, *a to w téj postaci*, w jakiéj *przezemnie i pierwsze i drugie* w artykule poprzedzającym i niniejszym pod sąd czytelnika stawione zostały; są atoli zdania, że straty materyalne, jakieby z rozdziału miast Krakowa i Kazimierza na dwie oddzielne gminy, *dla miasta, a raczéj gminy* miasta Krakowa wynikły, są tak wielkie i znaczące, że straty materyalne z połączenia miast pomienionych w jedną gminę, *dla indywiduów jedynie* płynące, o wiele przeważają; i które, tj. osoby, dla tego samego, przez wzgląd na dobro *jakoby gminy*, zgadzając się skąd-inąd zemną zupełnie, że w razie połączenia miast obu w jednę gminę, nie inne, tylko przewidziane przezemnie skutki nastąpią; są jednak organizacyi miast Krakowa i Kazimierza w dwie oddzielne gminy przeciwnymi, i prowizoryczny związek gminny miast o których mowa, w nowéj organizacyi stanowczo utrzymać pragną.

Osoby te, w połączeniu miast Krakowa i Kazimierza w jedną gminę, widzą tylko straty indywidualne kilkudziesiąt rodzin kupców, fabrykantów i rzemieślników chrześciańskich; gdy tymczasem w uorganizowaniu miast rzeczonych w dwie oddzielne gminy, widzą straty całéj gminy, a nawet niepodobieństwo jéj utrzymania. Argumentacya osób o których mówię, jest następująca:

Jeżeli (mówią) Kraków i Kazimierz uorganizowane zostaną w jednę gminę, starozakonni przeniosą się do miasta Krakowa, opanują tam handel i ruch wszelki, to prawda; lecz opanowania tego padnie jedynie ofiarą kilkadziesiąt rodzin kupców, fabrykantów i rękodzielników chrześciańskich w Krakowie; natomiast jednak: a) handel i ruch ogólny się podniesie; b) miasto tém samém wzmoże się i zakwitnie; co zaś najgłówniejsza; c) dochody gminne, które jeżeli rząd zwróci gminie dochód konsumpcyjny, zapowiadają być niemałe; dochody więc te gminne będą zupełnie na opędzenie potrzeb gminy wystarczające.

Jeżeli atoli (mówią zawsze te same osoby) miasta Kraków i Kazimierz uorganizowane zostaną w dwie oddzielne gminy, starozakonni nie przesiedlą się do Krakowa, nieopanują tam handlu i ruchu, tego zaprzeczyć niemożna; ale też za to: a) miasto Kraków zostanie pustynią; b) cały handel i ruch skoncentruje się w mieście Kazimierzu, c) miasto Kazimierz, mające władzę gminną, z starozakonnych złożoną, stanie się wnet kolonią starozakonnych z całéj Galicyi; d) akcya władz policyjnych stanie się w téj kolonii bezwładną, i Kazimierz zamieni się niedługo w siedlisko ukrywaczy i odkupniów *(receleurs)* wszelkiéj kradzieży, żadnemu ślédztwu niedostępne; e) wypadnie zaprowadzić podwójną administracyą dochodów, oddzielną dla Krakowa, a oddzielną dla Kazimierza; f) wreszcie, dochody gminne miasta Krakowa, w których dochód konsumpcyjny, do którego starozakonni najwięcéj kontrybuują, celną jest rubryką, zmniejszą się do stopnia, że nie wystarczą więcéj na utrzymanie władz i opędzenie koniecznych potrzeb gminy miasta Krakowa itp.

Tak rozumują jak powiadam osoby, bardzo zkąd-inąd zacne i poważne, o których życzliwości dla dobra miasta Krakowa wątpić w żaden sposób niemożna, których przeto zarzutów o brak dobréj wiary pomawiać niepodobna. Lecz dla tego też właśnie, że *osoby te*, rozumując w powyższy *sposób*, *rozumują* w istocie w dobréj *wierze*; *powinnością* jest poniekąd moją, *rozebrać bezstronnie* ich argumenta, ażeby im samym nastręczyć sposobność rozpatrzenia się gruntownie, azali te argumenta nie są przypadkiem hyperbolicznemi, tj. azali argumentujący, na skutki uorganizowania Krakowa i Kazimierza w dwie oddzielne gminy, przez siebie przewidziane, nie patrzą przez szkło powiększające?

I tak co do rozumowania ich na przypadek, gdyby Kraków i Kazimierz uorganizowanemi zostały w jedną gminę miejską: rozumujący przyznają, że skutkiem połączenia miast tych w jedną gminę, będzie opanowanie wszelkiego ruchu i handlu w kraju przez starozakonnych, ale opanowania tego, padnie ich zdaniem, jedynie ofiarą kilkadziesiąt tylko rodzin kupców, fabrykantów i rękodzielników chrześciańskich w mieście Krakowie; i ruina tych kilkudziesiąt rodzin, zdaje im się być w obec interesu ogółu gminy, nic nieznaczącą. Najprzód, ofiarą opanowania wszelkiego ruchu i handlu w mieście Krakowie przez starozakonnych, padnie w Krakowie nie kilkadziesiąt, ale kilka set familij kupców, fabrykantów i rzemieślników chrześciańskich; ruina zaś kilkuset familij w takiém mieście jak Kraków, nietylko nie jest dla ogółu gminy rzeczą nic nieznaczącą, lecz owszem ruina ta, jest właśnie zdaniem mojém, ruiną ogółu interesu gminy, jeżeli prawda, że interes ten nie jest czém inném, tylko summą pojedyńczych interesów jéj członków. Twierdzić, że interes ogółu nic na tém nie ucierpi, jeżeli runą interesa wszystkich prawie członków tego ogółu, wychodzi na jedno jak utrzymywać, że dąb np. jaki zdrów będzie i silny, choć poschną wszystkie jego liście i konary.

Jako aequivalens mający wynadgrodzić tę klęskę, widzą rozumujący:

ad a) że handel i ruch ogólny w mieście Krakowie się podniesie. — Żeby kto w dziele podniesienia ruchu i handlu w jakiem mieście, zaczynał od zabicia i tego handlu i ruchu, jaki się w niem jeszcze objawiać może, jest środkiem wyznam szczególnym i nie trafiającym wcale do mego przekonania. — Że handel i ruch istniejący dotąd w m. Krakowie, zniszczonym zostanie przez napływ starozakonnych, że go wyłącznie opanują, jest rzeczą jasną i żadnéj wątpliwości nie ulegającą; czyli się jednak po ich osiedleniu się w Krakowie, napowrót podniesie?.... jest problematem, więcéj aniżeli wątpliwym. — Starozakonni w Polsce zamieszkali wzięci w ogóle, nie trudnią się handlem w wyższém słowa tego znaczeniu, ale przekupstwem tylko i kramarstwem; są oni więcéj pośrednikami (faktorami) między handlującemi, aniżeli handlują sami; niema też handlu i pomiędzy ludnością zamieszkującą do dziś dnia miasto Kazimierz; i skutkiem przesiedlenia się takiéj ludności do miasta Krakowa, nie będzie wzniesienie się handlu, ale pra-

ktyka przekupstwa i kramarstwa, na większą jak na Kazimierzu prowadzona skalę, praktyka, wszelki handel *solide* zabijająca. Do podejmowania handlu na własną rękę, potrzeba kapitałów i kredytu; ludność starozakonna zamieszkująca Kazimierz, nie posiada ani jednych, ani drugiego. — Ludność ta jest ubogą i znajduje się można powiedzieć w nędzy, i żyje od dnia do dnia z zarobku codziennéj szacherki. — Ludność więc ta opanuje wszelki handel, ale go jak trąd ciało, w kramarstwo roztoczy; i Kraków w miejsce tego małego handlu, który dzięki takiéj konkurencyi utraci, zyska tandetę, która aplikowana do wszelkiéj wymiany potrzeb życia, rozrzuci zarobkowanie na atomy, zasili nędzną egzystencyą kilku tysięcy może żebraków więcéj, ale ani zamożności ogólnéj niewywoła, ani nikogo nie zbogaci.

ad b) że się tém samém miasto wzniesie i zakwitnie. — Gdyby się można było spodziewać, że z starozakonnemi osiadającemi w Krakowie, osiedlą się zarazem i do Krakowa napłyną, wielkie kapitały, szeroki kredyt i otwarte na wsze strony świata stósunki handlowe; zgodziłbym się może na to, że Kraków z ich przybyciem wzmógłby się i zakwitnął! — Byłoby to zawsze wtedy miasto żydowskie, ale byłoby zamożne i kwitnące. Ale kiedy każdemu kto tylko zna miejscowość, dobrze wiadomo, że między starozakonną ludnością w mieście Kazimierzu, jest tylko powszechna nędza i ubóstwo, kiedy w orszaku tak nowo do Krakowa przybywających, nie zawita nic innego, tylko potrzeba, chęć zysku bez względu na środki i najobrzydliwsze niechlujstwo, pojąć do prawdy nie mogę, jak ludzie skąd-inąd zacni, światli i poważni, zamiast w napływie takich elementów widzieć jawny upadek miasta, mogą w nim upatrywać rękojmię jego wzrostu i zamożności? Chęć zarobku i zabiegliwość, choćby najniezaprzeczeńsze, nie stanowią jeszcze wystarczającego fundamentu, na którymby zamożność i wzrost osad jakowych, opierać można było; bo tu wszystko zależy od zamożności środków zarobkowania, od horyzontu wreszcie, jaki kto zabiegliwości swojéj zakreśla. Gdzie atoli te środki są żadne, a zabiegliwość nie sięga wyżéj, jak żeby korzystać z potrzeby, niewiadomości lub łatwowierności drugiego, tam posiadacz i chęci zarobku i zabiegliwości, może się stać zręcznym tandeciarzem, szczęśliwym przelewaczem, ale się nie stanie nigdy tym kupcem, którego operacye, oprócz znakomitych dla niego samego korzyści, dają około niego życie i dobry byt tysiącom pracowitych ludzi, są siłą ożywczą mnóstwa innych egzystencyj i w summie ogólnéj zamożności państwa, miasta albo osady, są znaczącym i widzialnym czynnikiem.

ad c) że dochody gminne, na które pod postacią opłaty konsumcyjnéj mają się składać najwięcéj starozakonni, będą wtedy na utrzymanie władz i i opędzenie potrzeb gminy niewystarczającemi. Jakkolwiek wzgląd na mniejszy lub większy deficyt w dochodach gminy, w położeniu gdzie chodzi o najdroższe interesa członków takiéj gminy, jest w istocie tak mizerny, że na żadną uwagę nie zasługuje; przecież poświęcę jego rozbiorowi słów kilka, jak będę mówić o rozumowaniu tych samych osób na przypadek, gdyby Kraków i Kazimierz uorganizowanemi były w dwie oddzielne gminy. Tu tylko pozwolę sobie zwrócić uwagę rozumujących na okoliczność, że jeżeli dochody gminy, miast połączonych Krakowa i Kazimierza będą większe, aniżeli mogą być te, na które gmina Kraków oddzielnie uorganizowana rachować może, to i wydatki także gminy takiéj, z dwóch miast złożonéj, będą równie dużo większe, aniżeli wydatki gminy z jednego miasta uorganizowanéj. — Jeżeli gmina o **40,000** ludności, musi mieć stósowne dochody, żeby się utrzymać, nie idzie za tém, żeby gmina o **27,000** ludności, nie miała się być w stanie utrzymać dla tego, że nie będzie pobierać dochodów gminy o **40,000** ludności. Jakie dochody, takie też i wydatki; i w stósunku umniejszenia *pierwszych* i *drugie* muszą być naturalnie mniejszemi. — Zresztą gdyby nawet w saméj rzeczy w dochodach gminy m. Kraków oddzielnie uorganizowanéj, miał się pokazać jaki deficit do pokrycia koniecznych wydatków gminy, to w takim razie myślę, że deficyt ten zastąpi z chęcią gmina; ale nie przypuszczam, żeby dla oszczędzenia sobie małego podatku, miała raczéj przenosić zupełną swych celnych interesów ruinę!

Przypatrzmy się teraz rozumowaniu tych samych osób, o których mówię, na przypadek, jeżeli miasta Kraków i Kazimierz uorganizowanemi będą w dwie oddzielne gminy, wtedy ich zdaniem:

ad a) miasto Kraków stać się ma pustynią! — Dla czego Kraków ma zostać pustynią, w razie jeżeli będzie gminą oddzielną? doprawdy nie pojmuję! Czyli dla tego może, że w nim starozakonnym ani mieszkać, ani handlu prowadzić nie będzie wolno? Ale jeżeli Kraków bez zamieszkania żydów ma koniecznie zostać pustynią, pytam się, dla czegoż nią dotąd nie został, pomimo, że podziśdzień, nie mieszkali w nim nigdy żydzi, ani w nim nigdy handlu nie prowadzili?... Jeśli zamieszkanie starozakonnych i tandeta żydowska, mają być jedynym środkiem zaludnienia m. Krakowa i obudzenia w nim większego ruchu, ręczyć śmiało można, że Kraków woleć będzie zatrzymać swoją bezludność i swoją ciszę, aniżeli być i z jednéj i drugiéj leczonym takim kordyałem! Lecz ufność w Bogu, nie przyjdzie do téj ostateczności! Niech tylko rząd krajowy postara się, żeby żywotne dla Krakowa stosunki z sąsiedniem Królestwem polskiem, napowrót ułatwionemi zostały, a ruch i ludzie zjawią się w Krakowie, i więcéj go skrzepią i zasilą, aniżeliby to potrafić mogli, sąsiedzi nasi z po za staréj Wisły. Lecz mówią nasi preopinanci daléj:

ad b) cały handel i ruch skoncentruje się w mieście Kazimierzu. — Dla czegoż się w nim dotąd nie skoncentrował?... kiedy od 600 lat przeszło, Kazimierz zamieszkanym jest wyłącznie przez żydów?.. i dla czegoż się w nim ma dopiero teraz skoncentrować, kiedy w stosunkach miast Krakowa i Kazimierza żadna nie zajdzie zmiana, jeżeli na dwie gminy podzielone zostaną? kiedy miasto Kazimierz tak jak i wprzódy nie przez kogo innego, tylko przez tych samych starozakonnych będzie zamieszkałym?... Wyznaję, że nie przypuszczam rozumnéj na powyższe pytania odpowiedzi, którąby zarazem wnioski preopinantów usprawiedliwić zdołała! Jeżeli Kazimierz uorganizowany będzie w oddzielnę gminą, nic się w nim więcéj nie skoncentruje nadto, co się dotąd koncentrowało, tojest kramarstwo i tandeta: w Krakowie zostanie handel, mały, bo mały, ale zawsze handel na własną rękę, na własną odpowiedzialność, o własnych kapitałach; na Kazimierzu zostanie tandeta, niepotrzebująca żadnych kapitałów, nie lękająca się żadnéj odpowiedzialności, żyjąca lichwą, nie zaś uczciwym kupieckim zarobkiem, i taki tylko a nie inny skutek pod względem handlowym okaże się, jeżeli Kraków i Kazimierz uorganizowane zostaną w dwie oddzielne gminy.

ad c) miasto Kazimierz stanie się (mówią) *w takim razie kolonią starozakonnych z całéj Galicyi.* Choćbym przypuścił, że rząd krajowy nie znajdzie środków zapobieżenia temu; pytam się jakaż ztąd szkoda wyniknie dla m. Krakowa?.... Czyż nie lepiéj ażeby żydzi z całéj Galicyi napływali sobie do miasta Kazimierza, aniżeli żeby napływali z niéj do miasta Krakowa — któreby w razie połączenia Kazimierza i Krakowa *w jedną* gminę, musiało być dla nich tak przystępne, jak nim będzie Kazimierz, jeżeli rząd przeciw temu, nie ma co do tego ostatniego miasta, żadnego znaleźć środka?...

ad d) Akcya władz policyjnych ma się stać bezwładną, w dochodzeniu złodziei i ukrywaczy ich kradzieży, jeżeli Kazimierz będzie gminą oddzielną? Ja się pytam, coby to była za policya, któraby złodziei i ich wspólników tylko w Krakowie śledzić i wykrywać mogła, a na Kazimierzu miała być do tego bezwładną? Złodziéj i jego wspólnicy, tak dobrze się potrafią ukryć w Krakowie, jak i w Kazimierzu, i policya jeżeli nie jest spręzystą i czynną, tak dobrze ich w Krakowie może nie znaleść, jak ich nie znajdzie w Kazimierzu; i przeciwnie, jeżeli jest dobrze urządzoną, tak dobrze ich wyśledzi w Kazimierzu jak i w Krakowie. Rozumujący w ten sposób zapominają oczywiście, że oprócz policyi gminnéj, musi jeszcze istnieć policya rządowa (Landes-polizei), a zatem, że chociażby większości i pobłażania pierwszej obawiać się można było, zadaniem drugiéj będzie, obawie téj położyć koniec.

ad e) wypadnie zaprowadzić oddzielne administracye dochodów gminnych, osobną dla Kazimierza a osobną dla m. Krakowa. Zarzut ten tak jest szczególny, tak drobnostkowy, że w obec celu, o który chodzi, dziwić się w istocie wypada tym, którzy z nim w dobréj wierze występują, i w podwójnéj administracyi dochodów gminnych, upatrują jakąś nie przełamaną przeszkodę, do rozdziału miast Krakowa i Kazimierza w dwie oddzielne gminy, jakąś nie powetowaną krzywdę miasta Krakowa! — Cóż pytam się obchodzić może *gminę Kraków*, że gmina *Kazimierz*, zaprowadzić musi dla swych dochodów gminnych oddzielną administracyą? byle tylko gmina Kraków, dla swoich własnych, *podwójnéj* administracyi nie była utrzymywać obowiązana? Czyliż administracya przez gminę Kazimierz zaprowadzona, zaprowadzona będzie *na koszt* gminy Krakowa?... Jest rzeczą do prawdy niepojętą, jak podobny czczy i błahy zarzut, mógł znaleść przystęp do przekonania ludzi zkąd inąd światłych, i zasłonić ich lepsze widzenie do stopnia, że w nim upatrzyli jakąkolwiek zawadę rozdziału, który zkąd inąd jest konieczny i nieuniknioný, jeżeli m. Kraków nie ma być przywiedzionym do ostatniego upadku!

ad f) wreszcie, wrazie podziału miast Krakowa i Kazimierza na dwie gminy, dochody gminne m. Krakowa, których dochód konsumpcyjny celną jest rubryką, dochód do którego starozakonni najwięcéj kontrybuować mają; dochody więc te gminne, zmniejszyć się mają do stopnia, że nie wystarczą więcéj na utrzymanie władz i opędzenie potrzeb gminy m. Krakowa! Jest-to ostatni ale zarazem najsilniejszy argument przeciwników rozdziału; bliższemu też jego rozbiorowi, poświęcę tutaj jak zapowiedziałem słów kilka. Że skutkiem podziału dzisiejszéj jednéj gminy *na dwie* oddzielne, będzie zmniejszenie dochodów gminnych każdéj z osobna, żadnéj nieulega wątpliwości; lecz za pomniejszeniem dochodów, pójdzie koniecznie i pomniejszenie *wydatków*, i ubytek ten na takiéj drodze oczywiście się wyrówna. Ale przeciwnicy rozdziału utrzymują, że na dochody dzisiejsze, a przynajmniéj na ich główną rubrykę, to jest na dochody konsumpcyjne, składać się mają głównie starozakonni, a przeto, że gdy oni ze związku gminnego wystąpją, ubytek *w dochodach* dotąd wspólnych, okaże się w takiéj proporcyi na niekorzyść gminy Krakowa, że go ubytek *w wydatkach* nie zrównoważy. Temu twierdzeniu stanowczo zaprzeczam, a to dla tego, że nie prawdą jest jakoby starozakonni, mieli być głównemi kontrybuentami dotychczasowych dochodów konsumpcyjnych m. Krakowa. Starozakonni wtedy tylko mogliby być uważanemi za głównych kontrybuentów dochodu, o którym mowa, gdyby tę massę trunków, którą rzeczywiście do miasta prowadzą i *pro consumo* opłacają, *sami wypijali tojest konsumowali.* Wtedy usuniecie się takich konsumentów z związku gminy, pociągnęłoby za sobą w istocie te skutki, które przeciwnicy rozdziału przewidują. Ale starozakonni prowadzący do miasta spirytualia ryczałtem i opłacający je w kassach miejskich *pro consumo*, nie konsumują sami prowadzonego przez siebie towaru; są oni tylko hurtownikami, opłacającemi *za przyszłych* konsumentów należytość skarbową; i należytość tę na drodze handlu cząstkowego, wyszynku lub sprzedaży spirytusu, *od ostatnich konsumentów* odbierają. Któż to atoli w Krakowie jest *ostatnim* konsumentem trunków, hurtem przez żydów do miasta prowadzonych i hurtem przez nich w kassach opłacanych?.... Pewnie nie żydzi, ale temi konsumentami są przedewszystkiem szynkarze chrześcianie, pobierający od hurtowników żydowskich cząstkowo, potrzebny spirytus do wyszynku wódek. Z podziału przeto gminy dzisiejszéj *na dwie* oddzielne, nie wyniknie jak to przewidują przeciwnicy rozdziału, nieproporcyonalny ubytek w dochodach konsumpcyjnych gminy Krakowa, ale wyniknie; albo, że w Krakowie, zjawią się hurtownicy, prowadzący trunki ryczałtem i opłacają je w kassie gminnéj krakowskiéj także ryczałtem, i odbierający sobie w drodze handlu cząstkowego, zaforszusowaną opłatę od *ostatnich* konsumentów; albo też, że szynkarze krakowscy, biorąc spirytualia cząstkowo od hurtowników żydowskich na Kazimierzu, opłacać je będą przy wprowadzaniu do gminy Krakowa *pro consumo*, na rzecz gminy Krakowa; wtedy, gdy gmina Kazimierz opłatę przez nią od hurtowników pobieraną, przy wyprowadzaniu cząstkowym towaru z obrębu gminy swojéj, zwrócić im na powrót musi — obawa więc przeciwników rodziału jest jak widzimy pod tym względem płonną i kałkuł ich nieuzasadniony; — bo żydzi, chociaż pośredniczą w opłacie wódki, nie wypijają jéj jednak sami, ale ją wypijają i ostatecznie opłacają ci właśnie, którzy będą kontrybuentami g. Krakowa.

Przejrzawszy się na drodze powyższego rozbioru w następnościach, jakie podział miast Krakowa i Kazimierza na dwie oddzielne gminy, albo też ich połączenie w jedną, dla miasta Krakowa sprowadzić musi; rozebrawszy kolejno wszystko, co mówi za rozdziałem a co przeciwko niemu, myślę, że skończyłem jak na teraz zadanie moje, i że mi się godzi zostawić prawdziwemu przyjacielowi miasta Krakowa, wolny wybór pomiędzy przyjęciem lub odrzuceniem podanéj przezemnie myśli. Jakikolwiek skutek wziąść może ta moja słaba obrona interesów, praw nabytych i obyczaju mieszkańców miasta Krakowa, niech mi wolno będzie spodziewać się, że w niéj nikt nie upatrzy, ani niechęci przeciw starozakonnym, ani interesu osobistego, ani namiętnego uprzedzenia za zdaniem własném, przeciw zaś zdaniu cudzemu. Myśli méj bronię i wykładam ją obszerniéj dla tego, że w jéj zastósowaniu upatruję *ostatni, jedyny* i *legalny* środek dopięcia celu, tj., zabezpieczenia praw nabytych mieszkańców Krakowa, bez ubliżenia prawom nadanym starozakonnych. Środki przez Radę miejską w tym samym jakoby celu usiłowane, dążą wszystkie, albo do oddania starozakonnych pod prawa wyjątkowe, albo też do ograniczenia ich w używaniu praw nowych, na drodze gminnych rozporządzeń. Środek przezemnie proponowany, niezaprzecza starozakonnym bynajmniéj praw nowych, ani niema na celu ograniczenia ich w ich używaniu, ale raczéj zostawiając ich w pełném używaniu tego, co w darze od N. Monarchy otrzymali; dąży jedynie, ażeby daru tego używali oddzielnie, kiedy używanie go wspólne, grozi nadwerężeniem dobra i praw równie świętych, bo nabytych mieszkańców miasta Krakowa.

Kończąc więc wykład mojéj myśli, niech mi go wolno będzie zamknąć jedną jeszcze uwagą; może się mylę, ale przekonanie moje i gruntowny rozmysł każą mi wierzyć, że ustawa gminna, tak jak jest prowizorycznie ogłoszoną, i jak już w innych prowincyach monarchii jest w części w wykonanie wprowadzoną, w Galicyi, mimo najlepszych chęci rządu, albo nigdy w wykonanie wprowadzoną nie będzie, albo jeżeli wykonaną zostanie, sprowadzi skutki celom rządu i dobru prowincyi dyametralnie przeciwne, i prędzéj lub późniéj (w Galicyi przynajmniéj) cofniętą być musi. Na czem to moje przekonanie zasadzam? nie jest tu miejsce ani podobna bliżéj określać; dosyć, że przekonanie moje jest takie a nie inne; dosyć, że wierzę, że prędzéj lub późniéj, rzadkie miasta w Galicyi, będą musiały mieć nadane urządzenia własne municypalne, prowincya zaś, że urządzoną zostanie w sposób, do miejscowości, do natury rzeczy, do świeżo co powstałéj rywalizacyi interessów, głównych działów jéj ludności więcéj zastósowany, aniżeli to na drodze wykonania prowizorycznéj ustawy gminnéj jést podobnym; że interesa i prawa *mniejszości* jéj ludności, w ustawie gminnéj na łaskę nieprzyjaznéj większości oddane, muszą być zabezpieczone więcéj stanowczo, aniżeli to w ustawie gminnéj ma miejsce. Otóż przewidując taką zdaniem mojem nieuniknioną reformę, poczytuję sobie za obowiązek, zwrócić uwagę wszystkich partyzantów bezwarunkowego wykonania ustawy gminnéj prowizorycznéj w naszym kraju, a mianowicie uwagę wszystkich partyzantów, uorganizowania miast Krakowa i Kazimierza w jednę gminę, i przypuszczenia tem samem starozakonnych kazimierskich, do używania praw wspólnych mieszkańców m. Krakowa; że prawa w ten sposób pod zasłoną dzisiejszéj ustawy gminnéj prowizorycznéj starozakonnym raz przyznane, w których używanie raz wprowadzonemi zostaną, wrazie nastąpić mogącéj i przewidzianéj zmiany urządzeń, *staną się prawami nabytemi;* które nowe ustawodawstwo municypalne, jakie dla Krakowa prędzéj czy późniéj przewiduję, szanować musi, jak skoro uprawnionych, znajdzie w ich pełnem używaniu. Niechże więc przyjaciele połączenia miast Krakowa i Kazimierza *w jedną* gminę, dwa razy się wprzódy namyślą, zanim bez względu na bezpośrednie skutki takiego połączenia, dokonać go wezmą postanowienie; żeby im kiedyś nie zarzucono, że zanadto gorącem pokochaniem się w stanie, który oczywiście jest prowizorycznym, oddali w jassyr że tak powiem, *całą przyszłość* tego już i tak dosyć nieszczęśliwego i znękanego grodu!

Hilary Meciszewski.

Przegląd polityczny.

Czytamy w dziennikach Wiedeńskich deklaracyą p. feldzeugmeistra Haynau, odpowiadającą zarzutom mu uczynionym w *Reichszeitung* z 10go b. m. Z godnością odpiera wszelkie zaskarżenia o nadużycie pełnomocnictwa i niewypełnienie rozkazów cesarskich. Gazety węgierskie zawierają również rozkaz dzienny datowany z Pesztu na dniu 11 b. m., w którym znajduje się pożegnanie feldzeugmeistra Haynaua do żołnierzy korpusu 3go armii. Składając komendę w ręce jenerała Wallmoden, dziękuje były naczelnik towarzyszom broni za wytrwanie w wspólnych trudach i niebespieczeństwach, i zagrzewa do wierności i przywiązania monarsze.

Powrót nieszczęsny cholery do Wiednia i wydarzone częste jej przypadki w przedmieściu Leopoldstadt, skłoniły ministeryum do wprowadzenia znów w działalność komisyi zdrowia (Sanitäts-komission).

Zgromadzenie prawodawcze francuskie, przyjęło jako nowy artykuł prawa drukowego, proponowaną poprawkę p. Perier, rozciągającą konieczność podpisów do wszelkich artykułów, rozbierających czynności obywateli i interesa indywidualne i zbiorowe. Oburzenie dzienników, szczególniéj ministeryalnych, jest nadzwyczajne. Nazywają prawo to prawem nienawiści trybuny do prasy. Zgromadzenie nic na to niezważa i ciągle daléj postępuje. Artykuł 10ty tyczący się składania nowéj kaucyi w razie podwójnego oskarżenia dziennika, przyjętym został bez odmiany, pomimo wymowy p. Favre. Odpowiedział mu minister sprawiedliwości, i z jego mową znikła zupełnie nadzieja, na pogłoskach oparta, że rząd cofnie całe prawo. Chociaż bowiem niezawodną jest rzeczą, że poprawka p. Tinguy et consorts niewchodziła w myśl ministerstwa, jednak mocno i silnie p. Rouher bronił całego prawa i żadnego nieokazywał wahania. Przy dyskussyi artykułu 10go względem stępla, Zgromadzenie odrzuciło poprawkę p. Béchard, mającą na celu zmniejszenie tegoż dla dzienników małego formatu. Wyraźna zdaje się wojna wydaną została dziennikarstwu. Jako taką, pochwalać ją niemożemy; co zaś do konieczności podpisów, widzimy w tém stronę moralną, która niezawodnie podniesie godność dziennikarstwa. Prawo to, jeżeli cokolwiek wolność ogranicza, będzie na korzyść jawności i odpowiedzialności, których szczerymi jesteśmy zwolennikami. W praktyce zaś, wspomniemy tylko ten niechybny prawa koniecznego podpisu skutek, że artykuły sumienniéj i pilniéj będą wypracowane.

Według depeszy telegraficznéj, ma się zebrać w Paryżu kongres dziennikarzy. — Prezydent Ludwik Bonaparte wyjechał do Compiegne.

W Anglii zawieszenie czynności urzędów pocztowych w niedzielę pokazało się niepraktyczne tak dalece, że na mocyą p. Loke w Izbie niższéj, wyznaczoną została komisya do wykrycia środków zapobieżenia wynikłym z tego względu nadużyciom ireklamacyom. — Wyrokiem trybunału kryminalnego, Robert Pate, autor zamachu na królową Wiktoryę, uznany za winnego przez sąd przysięgłych, skazany został na siedmioletnią deportacyą.

Odbieramy korespondencyą z Berlina z 14go b. m., która potwierdza wczorajszą nowinę telegraficzną o wkroczeniu Holsztyńczyków do Szlezwiku. Odsyłamy do niéj czytelników naszych, którzy już nieraz przekonać się mogli o jasnym i prawdziwym poglądzie na sprawy niemieckie korespondenta naszego w Berlinie.

Telegraficzna wiadomość z Wiednia, donosi o zamknięciu Izb w Turynie 7go b. m. W *Indépendance* czytamy, ze 6go lipca Izba trudniła się interpelacyami o rozwiązaniu gwardyi narodowéj w Genui, i że postanowiła się odroczyć do 15go lipca.

Senat Turyński większością 48 głosów przeciw 15, przyjął na dniu 6m lipca prawo, dające kredyt 100,000 fr. dla emigracyi włoskiéj.

NIEMCY.

† **Berlin** 14 lipca. Sprawa szleswicko-holsztyńska, pokój przez Prussy zawarty z Danią, układ londyński pomiędzy trzema obcymi opiekunami politycznego i terytoryalnego jéj bytu, to są przedmioty, któremi się w téj chwili cała Europa zajmuje. Widać, że to jedna z kwestyj europejskich przywołana znów przed kratki trybunału opinii publicznéj, nim sędziowie, którzy w swym ręku dzierżą losy ziem i ludów wyrzekną ostatnie słowo, przez usta dziś prezydującego: Byt' po siemu! Nie będę powtarzał słów wstydu, gniewu i oburzenia, w jakich się objawia opinia publiczna w Niemczech z powodu doznanego poniżenia. Opinia ta nie przeciw obcym państwom, które samowolnie krajami rzeszy rozrządzają, ale przeciw dzisiejszym niemieckim rządom, które na taką samowolność dozwalają, wymierza dziś swoje pociski. Rządy niemieckie przygniotły i za zbrodniczą uznały dążność narodu ku jedności Niemiec; rządy przygłuszyły instynkta, uczucia, myśli, usiłowania, zapał, gotowość poświęcenia się ludu, gdy z pomocą jego można było stanąć udzielnie i potężnie w radzie państw europejskich; rządy zabiwszy rewolucyą, zniszczywszy wszystkie jéj siły, zdeptawszy wszystkie jéj owoce, które naród wykarmić mogły na potężnego olbrzyma, posiadły same i skupiły w swych ręku wszelkie korzyści, całą fizyczną i moralną potęgę państwa, każąc ufać, wierzyć, oczekiwać tylekroć zwiedzionemu ludowi. Lud usunąwszy się od wszystkiego, ufał, wierzył; oczekiwał, i doczekał się czego? Samowolności i anarchii większéj jeszcze, niż w chwilach saméj rewolucyi na wewnątrz; hańby i upokorzenia, jakiéj dawno nie doznał, na zewnątrz. Nic dziwnego, że oburzenie w narodzie zwraca się dziś najprzód przeciwko własnym rządom, i dopomina się od nich, nie już swobód wewnętrznych, ale obrony i bezpieczeństwa granic od zewnętrznego najazdu. I żądanie to jest sprawiedliwe. Mieszkańcy Holsztynu są ludem niemieckim; kraj należy do rzeszy niemieckiéj, do Danii stał on dotąd zawsze w stosunku unii personalnéj; sukcessya panujących inna w nim niż w Danii. Są to prawa przyrodzone i historyczne, naturą, traktatami, czasem uświęcone. Dla nas, którzy na mocy podobnych praw naszéj polskiéj narodowości bronimy, nie trudny jest wybór, po któréj stronie z uczuciem i zdaniem naszém stawamy. Inaczéj się rzecz ma z Szleswikiem. Tam ludność pierwotna nie-niemiecka. Niemcy są tam takim samym napływem jak w Poznańskiem. Południowa część kraju dawno już jednak i zupełnie przez nich zajęta; w północnéj w miastach tylko mieszkają. Stosunki polityczne wiążą kraj silniéj z Danią, chociaż i z Holsztynem wiążą go prawa sukcessyjne. Stosunki te powikłały się w węzeł gordyjski, którego bez użycia przemocy fizycznéj żadna ręka rozwiązać nie potrafi. Trzéj potężni opiekunowie Danii mieliby słuszność, gdyby rzecz tylko o tyle, o ile samego Szleswiku się tycze, stanowczo rozstrzygnęli, mniejsza o to, czyby, dzieląc go na niemiecki i duński, ten do Danii, tamten do Holsztynu przyłączyli, czyli też cały Szleswik, w skutku tylowiekowego posiadania, spoiliby raz na zawsze z Danią. Wszak przyłączenie podobne i Holsztynu do Danii, byłoby gwałtem przeciw naturalnym, historycznym i traktatowym prawom i zaręczeniom. Byłoby hańbą dla rządów niemieckich, gdyby obojętnie i bezczynnie na taki gwałt patrzały i przeprowadzić go dozwoliły. Podobny skutek byłby najoczywistszym dowodem, że i dla Niemiec godzina upadku politycznego wybiła. Podział Polski starszy jest od r. 1772. Przynajmniéj o sto lat w tył cofnąć można jego początek. Niemcom daćby dziś można tę radę, aby z pilnością wczytali się w historyą podziałów Polski; wyczerpnęliby z niéj nie jedną zbawienną dla siebie na dziś naukę. Możeby w sądzie swym stali się i dla nas sprawiedliwszymi. Lecz wróćmy do rzeczy.

Sprawa szleswicka z natury swéj może zatém tylko prawem przemocy być rozstrzygniętą. Nim Europa czynnie się do niéj wmiesza, zostawionem będzie księstwom i Danii sił swych próbować. Wojna stała się nieuchronną. Wedle nadeszłych tu z 12 i 13 b. m. wiadomości *obiedwie armie duńska i szleswicko-holsztyńska, wkroczyły już do Szleswiku*, pierwsza postąpiła aż do Christiansfelde, druga do miasta Szleswiku i do portu Eckernförde, którego szańce armatami obsadzono. Blokada portów ze strony Danii naznaczona była na 11 b. m. W Kiel widać było na morzu flotę rossyjską z 18 okrętów złożoną w połączeniu z duńską, która liczyła 3 wielkie okręty. Twierdzą, że Rossya z pewnością będzie interweniowała, jeźli Duńczykom rzeczy źle pójdą; wynika to koniecznie z układu londyńskiego. Rossya stanie się panią morza Baltyckiego i Sundu; Anglia panią morza północnego, ujść Wezery i Elby. Flota i marynarka niemiecka pòjdzie spać w jednym grobie z jednością Niemiec.

FRANCYA.

Paryż 9 lipca. Wczorajsza i dzisiejsza dyskusya zajmowała wszystkich umysły; dzienniki i korespondencye o niczem innem nie mówią. Zdaje się wszakże (wnioskując po artykule w *Bulletin de Paris*), że prezydent żywo zgromił pana Rouher za wczorajsze jego niewczesne wykrzykniki; wszakżeż nie zdaje się, aby pan Rouher ustąpił z gabinetu, Bonaparte nie chciałby go przynajmniéj poświęcać montaniardom. Wszakże godną jest rzeczą zastanowienia, że z wyjątkiem dwóch dzienników ultra-konserwatywnych, wszystkie inne potępiają pana Rouher.

— Spostrzeżono, że pan Girardin nie był na dzisiejszém posiedzeniu; montaniardzi zapytywali go wczoraj, co miało znaczyć jego oświadczenie? Odpowiedział, że to jest jego opinia osobista. Domyślają się stąd, a domysł ten nieobecność dzisiejsza sprawdziła, że pan Girardin ma się podać do dymissyi; wszakże wieść ta jest wątpliwa.

— Aresztowany przed kilkoma dniami Walker uznany został stanowczo za szalonego; wszystkie raporta lekarzy zgadzają się na to, w skutek czego przeniesiono go do Bicètre.

— Chodziły niepokojące wieści o stanie zdrowia królowy hiszpańskiéj. Doktorzy obawiają się niebezpieczeństwa przy połogu. Inne dzienniki obawę tę podają za płonną.

— Przed kilkoma dniami umarł nagle jenerał Mollieré; powiadają, że był otruty.

— Dzisiaj przyszła do Paryża wiadomość o śmierci księcia Cambridge wuja królowéj, zmarłego w dniu 8 lipca.

— *Dalszy ciąg rozpraw nad prawem drukowem.* Po przyjęciu artykułu pierwszego, prezes czyta artykuł 2gi.

„Dozwala się właścicielom dzienników lub pism peryodycznych obecnie istniejących, miesiąc czasu rachując od ogłoszenia obecnego prawa dla wykonania powyższych rozporządzeń.“ Przyjęto.

Pan de Tinguy podaje następną poprawkę. „Wszelki artykuł w kwestyi politycznéj, filozoficznéj lub religijnéj umieszczony w dzienniku, ma być przez autora podpisany pod karą pieniężną 500 fr. w razie pierwszego przekroczenia, 1000 fr. w razie powtórnym. — Wszelki fałszywy podpis pociągnie za sobą karę 1000 fr. i 6 miesięczne więzienie, zarówno na fałszywie podpisującego autora artykułu i odpowiedzialnego wydawcę dziennika.“

Pan de Tinguy rozbiera swoją poprawkę: „Szanowny pan Hugo mówił wczoraj, że prawa i rząd okazują się nadzwyczaj surowemi dla druku; jest w tém po części prawda, ale jakaż jest przyczyna téj surowości? Wobec anarchii, która nas gnębi, surowość taka jest może koniecznością, lecz jabym chciał podać wam inny moralny środek, którylby zobowiązywał redaktorów do podpisywania swych artykułów. Artykuł podpisany nie będzie miał już tego uroku, jaki zwykle otacza pismo bezimienne, zresztą ludzie, którzy kolejno wszystkim rządom dopomagali, nie będą tak się śpieszyli z swoim podpisem. Ci więc co dawniéj byli legitymistami, orleanistami, dzisiaj z pewną przykrością przyjdzie im się okazywać republikanami; chcę więc, aby każdy, co pisze, artykuł swój podpisywał, aby zdrajcy i apostaci byli jawni, aby obok nagrody kara była zawczasu oznaczona.“ Tutaj szanowny mówca uprzedza niektóre zarzuty, jakieby uczynić można co do niepraktyczności tego prawa w zastósowaniu. Kilku mówców występowało przeciw niemu, pan Laboulie popierał wniosek energicznie i z wielkiem podziwieniem zwykłéj większości, poprawka pana Tinguy przyjętą została większością 313 głosów przeciw 281.

Natychmiast pan Charancey w imieniu komisyi podał paragraf dodatkowy do artykułu dopiero co przyjętego.

„Podpis wymagany paragrafem pierwszym tego artykułu ma być umieszczony na oryginale artykułu, którego ukazania władza może się domagać dopiero w miesiąc po jego ogłoszeniu.“ Zgromadzenie bierze tę poprawkę pod rozwagę i odsyła ją do komisyi. — Artykuł 3ci odesłany do następnego posiedzenia; następne artykuły aż do 9go przyjęto bez wielkich rozpraw.

Uchwała dzisiejsza sprowadziła dyskusyą na zupełnie nowe pole, a być bardzo może, że pociągnie za sobą upadek całego prawa, którego większość z powodu poprawki pana Tinguy nie przyjmie. Tą razą legitymiści połączeni z montaniardami odnieśli zwycięztwo; bo chociaż rozporządzenie stosuje się zarówno do wszystkich dzienników, najwięcéj na nim ucierpią dzienniki konserwatywne. Nie mało jest publicystów, którzy piszą do różnych dzienników nie zupełnie jednéj opinii, tak np. pan Garnier de Cassagnac pracuje dla *Constitutionnela* i nowego dziennika *Pouvoir*; miłość własna niektórych autorów odejmie im ochotę pisania do dzienników, które według nich niegodne są ich pióra. Montaniardzi nie żalą się bynajmniéj na to rozporządzenie, ale poprawka pana Charancey jest właśnie przeciw nim wymierzona. Już bowiem nie publiczność, ale samo ministeryum wiedzieć będzie kto jest autorem artykułu, a rządowi mniéj zapewne chodzi o dowiedzenie się nazwiska pisarza umieszczającego swe prace w dzienniku konserwatywnym. Cóżkolwiekbądź, z całego prawa obecnego jedna tylko poprawka pana Tinguy przynosi rzeczywistą pomoc dziennikarstwu, bo chociaż wkłada na nie pewne okowy, ale je uszlachetnia i podnosi, kiedy inne artykuły prawa wymierzone są wprost na zabicie dzienników.

Na początku posiedzenia pan Dupin doniósł, że rozprawy nad budżetem rozpoczną się w poniedziałek. Dyskusya nad prawem drukowém zajmuje wyłącznie wszystkich tak, że żadnéj zresztą w dziennikach nie wyczytujemy wiadomości.

Renty 3% 57, 40 podw. 10 cent. Renty 5% 95, 50. podw. 20 c.

Paryż 10 lipca. Poprawka p. Tinguy przyjęta przez zgromadzenie jest głównym przedmiotem rozmów i rozpraw dziennikarskich. *Journal des Débats* silnie przeciwko niéj występuje, dowodząc, że przyjęcie tejże dowodzi zupełnéj niewiadomości w zawodzie dziennikarstwa. W artykule wstępnym wykazuje, że odpowiedzialność redaktora *gérant*, wystarcza na wszelkie żądane rękojmie. *Pressa* szyderczo zapatruje się na nowe to prawo chcące zniszczyć siłę prasy. Stawia ono indywidua w obec rządu, w zamian opinii całego dziennika. Redaktorowie *Pressy* ani go jednak się boją, ani sobie życzą. Nie mieli dotąd dosyć chełpliwości, aby się podpisywać — ale mieli zawsze dosyć odwagi swego przekonania, aby otwarcie całą napisanych artykułów brać na siebie odpowiedzialność. *Constitutionnel* wchodzi w trudności, jakie napotka praktyczne tego prawa zastosowanie. Silnie przeciw niemu powstając wyśmiewa ten zbytek rękojmi przeciw dziennikom, iż nie dość jest rządowi na odpowiedzialności redaktora *gérant*, redaktora *en chef*, drukarza, ale jeszcze trzeba odpowiedzialności autora. Stawia pytania: redaktor główny podaje myśl jednemu z kolaboratorów; ten pisze artykuł, któż jest autorem? Kolaborator napisał artykuł, redaktor go poprawia i zmienia, któż jest autorem? któż będzie ukaranym jeżeli właśnie przekroczenie znajdować się będzie w poprawce uczynionéj? Dziennik jest organem stronictwa lub partyi parlamentarnéj. Partya podaje myśl do artykułu przez rząd potępionego, któż autorem jest jego czyli partya, czy członek redakcyi trzymający pióro? etc.

Z dzienników legistymistowskich, *l'Opinion publique* popiera poprawkę p. Tinguy a odrzuca projektowaną do niéj zmianę; *Gazette de France* przyjmuje pierwszą, milczy o drugiéj, *Union* potępia poprawkę radzi zmianę. Prasa mniéj więcéj radykalna, *Crédit* i *Republique* uważa za powinność utrzymywanie poprawki p. Tinguy, żadnéj nieprzypuszczajac zmiany, a to z przyczyny, że wrazie, gdyby podpis nie był drukowany, tylko przechowywany na manuskrypcie, sama tylko prasa oppozycyjna byłaby pod rygorem tego prawa, gdy przeciwnie pisarze dzienników ministeryalnych byliby całkiem od usprawiedliwienia się nawet przed opinią publiczną zakryci. Toż samo zdanie prawie jest *Siécla* i *Nationala*. Ten ostatni ubolewa nad tem, że członkowie lewéj strony przyczynili się do tego zgwałcenia wolności myśli. Inne dzienniki są zdania Débatów i Constitutionnela, uważają poprawkę p. Tinguy za *niespodziankę* i dlatego spodziewają się, że przez proponowaną odmianę nowe to niepraktyczne i niesłuszne prawo zniesione zostanie.

Bulletin de Paris czyni uwagę, że w głosowaniu tego prawa, namiętności polityczne całkiem nie wzięły udziału. Niektóre matadory dziennikarskie spoczywające na dawniéj zebranych laurach, w wygodném *far niente* niesłychanie są oburzone na prawo, które ich zmuszać będzie pracą reputacye swoją utrzymywać. Prawdziwi pracownicy z obojętnością spoglądają na wypadek jutrzejszego posiedzenia.

(*Wiadomości bieżące*). Ludwik Napoleon Bonaparte prezydent Rzpltéj francuskiéj, zapisany jest na liście wyborców 1go okręgu Sekwany, zapewne jako urzędnik, niema albowiem wymaganych przez prawo trzech lat zamieszkania.

— Walker przeniesiony został do Bicètre. Jestto rodzaj Herostrata na małą stopę. Chełpliwość oszołomiła rozum. Pistolet który przy nim znaleźli, był w dobrym stanie, jakkolwiek dzienniki niektóre przeciwnie utrzymywały. Wszelako nie byłby go użył, nie jest bowiem waryatem do tego stopnia, aby tak drogo prawo zatrudnienia swoją osobą publiczność chciał okupić.

Paryż 11 lipca. (*Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego*). Rozprawy nad prawem drukowém. P. Chasseloup-Laubat sprawozdawca komisyi: Izba odesłała wczoraj do komisyi paragraf dodatkowy, projektowany przez pana Charancey, który tak brzmi: Podpis wymagany §m 1m ma być umieszczony na oryginale artykułu, którego przedstawienie nie może być przed urząd publiczny zażądane, jak w miesiąc od dnia publikacyi. Zanim wypowiem zdanie komisyi, przypomnę tu kilka faktów. Rząd żądał podwyższenia kaucyi; komisya wniosła zatrzymanie téj saméj kaucyi, dla większéj części dzienników, i niezmieniła zresztą w niczém sposobu w ułożeniu dzienników i w rękojmiach jakie dawać powinny. P. Tinguy żądał, aby podpis autora był drukowany pod każdym artykułem. Izba to uchwaliła. Myślą prawdziwą tych, którzy za poprawką głosowali, była sądzę, chęć zabezpieczenia się o raz jeszcze więcéj, że w razie przekroczenia istotny sprawca złego nie ujdzie sprawiedliwości. (Liczne zaprzeczania). Nie mówię, że taka była myśl wszystkich, przeciwnie wiem, że była inną; ale sądzę, że wielu członków chciało tym sposobem zmusić redaktora odpowiedzialnego do wyjawienia autora artykułu."

Tu mówca wchodzi w trudność egzekucyi, i opowiada obszernie manipulacyą dziennikarską. Szczególniéj dowodzi, że artykuł żaden prawie nie wychodzi tak jak go skreśliło pióro autora, że ulega różnym poprawkom i dodatkom; że przeto podpis żądany będzie zawierał nietylko część autora artykułu, ale i redaktora. Kończy, iż za cel poprawki przyjętéj p. Tinguy uważa jedynie odkrycie prawdziwego winnego, a przeto komisya proponuje przyjęcie §fu dodatkowego p. Charancey w następujących wyrazach: Podpis wymagany §fem 1m, będzie *tylko* umieszczony na oryginale artykułu, którego przedstawienie żądanym być niemoże przed miesiącem od jego publikacyi.

P. Laboulie: Komisya nie zastanowiła się dostatecznie: lepiéj było żądać na nowo dyskussyi, jeżeli wczoraj przyjęty artykuł na prawdziwe napotyka trudności, aniżeli znosić uchwałę Izby podstępnym sposobem. Sprawozdawca komisyi myli się, sądząc, że celem prawa wczoraj przyjętego, było oddanie sprawiedliwości prawdziwego przestępcy. Ani mnie, ani moim kolegom, nie o to chodziło. Niechcieliśmy podpisu ukrytego w rękopiśmie, ale żądaliśmy, aby nazwiska tych co nas oskarżają wyszły na jaw, tak jak my, skoro oskarżamy czynimy to otwarcie. Poprawka odesłana do komisyi wczoraj, pod nowym dzisiaj występuje kształtem. Wczoraj myślałem gdy ją czytano, że podpis będzie na rękopiśmie, i dopiéro za miesiąc wolno będzie go zażądać dla sprawdzenia, czy jest ten sam co w dzienniku był wydrukowanym. Dziś wyraz *tylko* wprowadzony w poprawkę, zmienia całkowicie jej znaczenie. Jestto odwołanie się od większości wczorajszéj, do większości dzisiejszéj. Wczoraj chciano jawności zupełnéj nazwisk, dziś komisya chce je zostawić w ukryciu. Mogę przegrać sprawę, ale oszukanym być niechcę. Chcę znać nazwisko tego który mnie sądzi. Mam honor być reprezentantem ludu. Głosy 60,000 wyborców mnie tu posłały. Przychodzę, dyskutuję, głosuję według sumienia. Mam sędziego, a nim jest dziennik, który niema na to misyi od nikogo. Sam sobie ją dał, nie reprezentuje 60.000 obywateli, ma 15,000 abonentów których reprezentuje, jeżeli ich reprezentuje—a jednakowoż jest mocniejszy odemnie—bo się kryje. Skarżycie się na barykady, słusznie. Oburzacie się na ludzi kryjących się za barykady i szlących śmierć żołnierzom naszym. Tu, żołnierze, to my; barykady, to dziennikarze. Wczoraj wywróciliście barykady, dziś je podnosić chcecie. (Sensacya).

„Ale spyta kto, poco mi wiedzieć nazwisko tego, który na mnie uderza. Jeżeli dziennik oskarżę, prokurator Rzeczypospolitéj dowie się o nim. Jeżeli nie skarżę, na cóż nazwisko się przyda. Odpowiadam, że chcę sprawiedliwości, którą nie raz znajdę w pogardzie wywołanéj przez samo nazwisko tego, który mnie oskarża u ludzi uczciwych.

„Powtarzam, niechcieliśmy dawać broni prokuratorowi. Artykuł prawa wczorajszy był dziełem moralności; dziś chcą z niego zrobić narzędzie policyjne. Mówca kończy zaklinając Zgrom., aby odrzuciło proponowaną poprawkę. P. Kératry broni jej, utrzymując, że bez niéj prawo zadekretowane wczoraj, będzie zniszczeniem prassy peryodycznéj, która czém inném będzie nic jak *caput mortuum*. Poczém Zgromadzenie żąda zamknięcia dyskussyi. Z głosowania okazuje się: liczba wotujących 633, za 255, przeciw 378. Poprawka pana Charencey zostaje odrzuconą. P. Kazimierz Perrier rozwija następujący § dodatkowy: Rozporządzenia poprzednie znajdą swe zastósowanie przy wszystkich artykułach, jakiéjkolwiek rozciągłości, które zawierać będą ataki przeciw indywiduom, lub dyskussye interesów prywatnych, albo zakładów handlowych czy industryjnych przedsiębranych od prywatnych osób lub przez kompanie. Paragraf odesłany zostaje do komisyi.

Kronika miejscowa

Kraków 16 lipca. Dzisiejszy targ koński był całkiem nic nie znaczący. Roboczych koni niebyło wcale, co robotami wiejskiemi łatwo tłomaczyć się daje. Koni w ogóle było 50—60. Konie chłopskie płacono od 10—15 złr. m. k. konie pańskie rzadkie i nierosłe sprzedano i kupiono od 5—6 sztuk.

— Bydła rogatego ceny spadły, pomimo że równie jak koni mało bardzo znalazło się na targowicy. Parę ciężkich wołów płacono od 100 do 125 złr. m. k., średnich para po 60—80 złr. m. k. Krów sprzedano i kupiono kilka po 25—40 złr. sztuka. Cielę od $2\frac{1}{2}$—4 złr. m. k.

— Stan Wisły $5\frac{1}{2}$ st.

Przyjechali do Krakowa od d. 15 do 16 lipca. Tabaszewska Franciszka ob. z Polski, — Waller Jakób, Kirschner Wincenty, Szumlański Ignacy wł. dóbr ze Lwowa, — Grzywiński Jerzy z Wierzbanowa, — Lewartowska Aniela ob. z Sącza, — Schuster Leopold, Müller Ignacy, z Cieszyna, — Schück Henryka z Wrocławia, — X. Boczkowski Ludwik, Adler Maxymilian, Eppinger Antoni z Wiednia, — Maringe Wiktor, Maringe Kornela, Bull Jan, Potocki Franciszek hr. senator, z Warszawy, — Poniński Artur hra. z Mysłowic, — Hejde Alojzy z Berna, — Stecke Olimpia hr. ze Stryja, — Stobnicki Henryk ob. z Limanowy.

Wyjechali. Jabłonowska Emilia, Rajska Adela do Polski, — Torosiewicz Teodor do Wiednia, — Lewandowski Stefan do Tarnowa.

Urzędowe.

C. k. Notaryusz Publiczny M. Krakowa i J. Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie strony interessowanéj, w dniu 22 b. m. i r. i następnych odbywać się będzie w gmachu Sukiennice, w sklepach pod L. 3. 4. 5. i 6. licytacya publiczna różnych towarów korzennych, win i sprzętów do prowadzenia handlu potrzebnych. Chęć licytowania mający, na terminie wyż oznaczonym z gotową courant monetą przybyć zechcą.

Kraków dnia 11 lipca 1850 roku.

(26-2-3) (podp.) Sebastyan *Korytowski*.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 17 lipca. Banknoty $91\frac{1}{2}$.— Pruski kurant $104\frac{2}{3}$.—Imperyały ros. 34. 18.—Ruble srebrne nowe $100\frac{1}{4}$. Dukaty złp. 19. 27. — Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów $99\frac{5}{6}$. Listy zastawne Galicyjskie żądają $99\frac{5}{6}$ dają — .— Cwancygiery stare 105 nowe 106.

Kurs lwowski z dnia 13 lipca. Dukat holenderski Złr. 5 36. — Dukat austryacki 5 kr. 38. — Półimperyały ros. 9 38 kr. — Polski kurant 1 23. — Rubel sr. ros. 1 52. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99. 7.

Kurs wiédeński z dnia 15 lipca. — Metaliki $96\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $84\frac{3}{8}$.—Akcye Banku wiédeńs. 1135. — Akcye Kolei żel. $110\frac{3}{8}$. Agio od złota. $23\frac{3}{4}$. Agio od srebra $17\frac{5}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 15 lipca. Banknot. austry. $86\frac{5}{12}$. — Polskie papiery $96\frac{1}{4}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. $95\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $69\frac{3}{4}$.

Redakcya Czasu

Szanownym abonentom oświadcza, że wiadomości telegraficzne znajdują się zawsze pod rubryką *Przeglądu politycznego*, i z téj przyczyny osobno w dzienniku umieszczane nie bywają.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
16	2	27" 4"'. 58.	† 19.° 5.	4"'. 35.	pn.zachod. sła	pogoda z chm.		† 20.° 9.	† 11.° 0.
„	10	„ 4. 64.	† 13. 5.	3. 75.	zpnzach. „	pogoda			
17	6	„ 5. 37.	† 11. 8.	4. 09.	zachodni „	„			

W DRUKARNI CZASU.